Nr 259. Kraków, Czwartek 12 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 11 listopada.

Przed kilku tygodniami zabrzmiały pierwsze urzędowe słowa uspokojenia rozdrażnionej Kronsztadem Europy. Pp. Ribot w Bapaume i Caprivi w Osnabrück zapewniali świat o szczerze pokojowych zamiarach państw, których polityką zagraniczną sterują. Dziś znów dwa głosy ozwały się prawie zgodne w zaręczeniu, że pokojowi europejskiemu nie grozi w tej chwili żadne niebezpieczeństwo. Mamy na myśli programowe przemówienie p. Rudiniego w Medyolanie i toast margrabiego Salisbury na uczcie londyńskiego lorda-mayora.

Angielski premier nie ma opinii wielkiego mówcy. Jeśli wymowa polega na łatwości znajdowania nowych zwrotów dla starych myśli, to rzeczywiście opinia ta o elokwencyi szlachetnego lorda jest uzasadnioną. Wszakże już przed kilku miesiącami nie zdołał on — jak mówił wówczas — „dostrzedz najdrobniejszej chmurki na horyzoncie Europy.“ Teraz u lorda-mayora nie znajduje angielski mąż stanu innych słów dla skreślenia sytuacyi politycznej, więc... powtarza je dosłownie. Ale mniejsza o oratorską stronę jego toastu. W te same czy inne słowa ubrane powtórzenie tego samego zapatrywania jest w każdym razie w ustach markiza Salisbury znaczącem. A więc od kilku miesięcy nie zaszły — jego zdaniem — żadne zmiany w sytuacyi Europy? Wszakże między dwoma przemówieniami ministra angielskiego leżą przyjęcia w Kronsztadzie! I mimo to „żadnej chmurki“ na horyzoncie! Wogóle lord Salisbury nastroił swą mowę na ton wielce optymistyczny, widzi i pamięta tylko to, co miłe i dobre, nie chce zwracać nawet uwagi na ciemniejsze wspomnienia.

Miałżeby premier angielski podzielać zdanie Capriviego, że przyjaźń czy sojusz francusko-rosyjski jest jedną więcej rękojmią pokoju europejskiego? Nie sądzimy, tak jak nie zdołamy nigdy uwierzyć w szczerą ufność kanclerza niemieckiego w tym względzie. Mają one tę samą mniej więcej wartość, co wygłoszone onegdaj przez markiza di Rudini w teatrze *della Scala* twierdzenie, że dobre stosunki Włoch z Rosyą, objawiające się w zjeździe w Monza, „wywołały niedawno w opinii publicznej uczucie, że pokój jest zapewniony.“ To ostatnie twierdzenie włoskiego ministra spraw zagranicznych jest znów wyrazem wielkiego, bardzo wielkiego optymizmu dyplomatycznego, przynajmniej na zewnątrz.

A jednak mimo tego widocznie różowego barwienia obu przemówień, świat cały z zadowoleniem przyjmie pokojowe enuncyacye włoskiego i angielskiego ministra, tak samo jak w swoim czasie powitał mowy ministrów Ribota i Capriviego. Bo przemówienie Rudiniego, jakkolwiek bardzo dla Rosyi i Francyi czułe, jakkolwiek dziwnym trafem nie zawiera ani jednej słodyczy dla Anglii, mieści wszakże ustęp, który po konferencyach Giersa z Rudinim był bardzo pożądany i potrzebny. Jestto owo zdanie mowy jego, w którem, stwierdzając ponownie odnowienie trójprzymierza, kładzie zarazem nacisk na wzmocnioną solidarność interesów między Włochami, a Niemcami i Austryą.

Wspomnieliśmy, że p. Rudini nie dotknął wcale stosunku Włoch do Anglii. Jest to okoliczność o tyle znacząca, że rzuca pewne światło na właściwy cel komplimentów, zwróconych w kierunku Rosyi i Francyi. Nie ulega bowiem wątpliwości, że mimo tego zamilczenia stosunek Włoch do Anglii jest zawsze bardzo serdeczny i przyjazny. Świadczy o tem choćby tylko toast hr. Tornielli na uczcie lorda-mayora. Jeśli więc włoski minister pomijając Anglię, zwrócił się do Francyi i Rosyi, to uczynił to nie dlatego, jakoby w tym kierunku szły szczególne sympatye Włoch, ale zgoła z innych powodów. Gorące wspomnienie nicejskich uroczystości miało z pewnością w ustach Rudiniego być balsamem na liczne rany i obrazy, jakie zapisuje historya stosunku między Francyą a Włochami od lat wielu. Dyplomata włoski pragnie, aby ten stosunek na przyszłość był mniej ostrym i naprężonym i nikt mu tego za złe brać nie może. Ustęp zaś, który poświęcił on zjazdowi w Monza, ma cel bardzo widoczny: jest to — naszem zdaniem — nic innego, jak chęć uspokojenia mocarstw środkowej Europy co do właściwego znaczenia włosko-rosyjskich grzeczności. Nie sądzimy też, aby słuszność miały te dzienniki wiedeńskie, które — jak *N. fr. Presse* — z uprzejmych dla Francyi i Rosyi słów Rudiniego, czynią mu zarzut miękkości i kokietowania ze wszystkimi na prawo i lewo. Owszem, oba te ustępy tłumaczą się łatwo i wypływają logicznie z jednej strony z dotychczasowego przykrego stosunku Włoch do Francyi, z drugiej zaś z zaniepokojenia, jakie wywołał zjazd w Monza.

Pomijamy tu na razie najbardziej ujemny, najprzykrzej rażący w mowie medyolańskiej zwrot o stosunku królestwa włoskiego do Watykanu. Będziemy musieli powrócić doń raz jeszcze i to obszerniej. Tu tylko zastanawiamy się nad programem polityki zagranicznej włoskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu i dochodzimy do wniosku, że program ten, w słowach przynajmniej, przedstawia się dodatnio i uspokajająco, zarówno jak zapewnienia lorda Salisbury.

Za kilka dni i hrabia Kalnoky rozwinie swoje zapatrywania na sytuacyę europejską. Będzie niewątpliwie zgodnem z całym kierunkiem polityki zagranicznej austryackiej, jeśli oświadczenia hr. Kalnokyego wypadną również pokojowo. Zaznaczyło się to już w mowie powitalnej prezydenta austryackiej delegacyi księcia Schönburga. W ten sposób ze wszystkich stron widzimy usiłowania, aby utwierdzić i uczynić prawdziwem zapatrywanie lorda Salisbury, któremu „najmniejsza nawet chmurka nie zaciemnia horyzontu.“

Przegląd polityczny.

Mowa Rudiniego jest przedmiotem dyskusyi prasy włoskiej, dyskusyi, w której zdania co do jej politycznej części są podzielone; co do programu finansowego za to, wszystkie dzienniki jednozgodnie przyznają, że zasługuje na uznanie i poparcie. *Riforma*, bardzo niezadowolona, pisze: „Mowa Rudiniego jest niesmacznem oskarżeniem przeciwko wszystkim byłym gabinetom; zresztą nie przynosiłaby nic nowego, gdyby nie ustęp o polityce kolonialnej, który jest dowodem bez przykładnej nieświadomości, niedbałości i złej wiary.“ *Tribuna* chwali program finansowy, godzien poparcia ze strony wszystkich ludzi przezornych i umiejących patrzyć w przyszłość. Dąży on do ekonomicznej niezależności Włoch i przywrócenia finansowej równowagi. *Moniteur de Rome* i *Osservatore Romano* zamieszczają mniej więcej jednozgodnie brzmiącą notę, według której oświadczenia Rudiniego o dniu 3 października i o stosunku państwa do Kościoła są arcydziełem obłudy. Zresztą minister rozrzucał na wszystkie strony grzeczności i komplimenta, jednakowoż nie bez ostrożności. Opowiadają, że Papież, któremu doręczono drukowaną już mowę, bardzo był dotknięty słowami ministra: „Mamy w domu papiestwo, które czasem daje się powodować nieprzyjaznemi zachciankami.“ Ojciec św. miał się żalić przed sekretarzem stanu, że Rudini przedstawia go jako intruza.

Drogą telegraficzną nadchodzi już wiadomość o głosach dzienników francuskich. *Journal des Débats* pisze, że mowa włoskiego prezydenta ministrów sprawi dobre wrażenie w Europie. „Możemy ją tylko pochwalić i pragnąć, żeby czyny stosowały się do słów i żeby Włochy prowadziły politykę oszczędności i pokoju.“ *Siècle* sądzi, że mowa Rudiniego skierowana jest głównie przeciwko Crispiemu i przeciwko jego nieprzyjaźni względem Francuzów. Dodatnie wrażenie sprawia mowa, jako odpowiedź na przemówienie Rouviera podczas uroczystości Garibaldiego w Nicei. *Rappel* wyraża zdanie, że nie potrzeba było mowy tej na trzy miesiące z góry zapowiadać, zawiera ona bowiem tylko nieszczery optymizm, manifestacye na rzecz trójprzymierza i oznaki niezadowolenia z Francyi. *Autorité* poleca wstrzemięźliwość i nieufność wobec zbrojnego sprzymierzeńca Niemiec.

Równocześnie z mową Rudiniego, tego samego dnia, angielski lord premier zabrał głos na bankiecie u lorda-majora i wypowiedział bardzo doniosłą enuncyacyę polityczną. Zdaniem lorda Salisburego ostatnie wypadki w Irlandyi nie popierają wcale poglądu, że irlandzki parlament zaprowadziłby w Irlandyi pokój i porządek. Odnośnie do polityki zagranicznej powtórzył lord Salisbury słowa dawniej przez niebie wypowiedziane, iż obecnie najmniejsza chmurka nie zakłóca horyzontu politycznego. Na razie Anglia wobec konstelacyi europejskiej zajmie odrębne i odosobnione stanowisko. Omawiając sprawę egipską, zaznaczył Salisbury, że jego poprzednicy wdawali się w tym przedmiocie w oświadczenia i proroctwa, będące nie na czasie i niezręczne, przez co dodali otuchy niechętnie dla Anglii usposobionym, a sprawili boleść wszystkim dbającym o jej dobro. Polityka rządu zresztą absolutnie w tej sprawie w niczem się nie zmieniła. „Nie nasza wina, że Anglia jedynie pieniądze i krew swoją ofiarowała dla oswobodzenia Egiptu. Teraz, kiedy zaczynamy dochodzić do rezultatów, nie możemy dozwolić, żeby je udaremniano i żeby Egipt na nowo popadł w anarchię. Nie zamierzamy rozcinać węzłów, łączących Egipt z Turcyą; pragniemy raczej utrzymać ten kraj w takiem stanowisku wobec tureckiego rządu, jak to określają traktaty; pragniemy także, żeby Egipt był dosyć silny do samodzielnego odparcia wszelkich zagranicznych ataków i do stłumienia wszystkich wewnętrznych rozruchów. Nie da się do tego doprowadzić w jednym dniu, mamy jednak nadzieję, że w zakresie oznaczonego czasu dopniemy naszego zamiaru. Osiągnęlibyśmy go prędzej, gdybyśmy posiadali poparcie innych, którzy nam, zamiast tego, stawiają przeszkody. Aż do tej chwili jednak przyjazne mocarstwo musi Egipt otaczać swoją opieką. Mocarstwem tem nie może być kto inny, tylko Anglia. Ani papierowe gwarancye, ani międzynarodowe zobowiązania nie mogą powstrzymać barbarzyństwa, nie mogą uchronić Egiptu przed trudnościami, na które jest narażony przez swoją odrębną sytuacyę w wewnętrznej administracyi. Egipt jest związany wieloma międzynarodowemi ustawami, które nie zapobiegną jednak patryotycznej gorliwości zagranicznych reprezentantów i niezmordowanej agitacyi zagranicznych kolonistów. Pewniejsze dopiero ustalenie stosunków da możność Egiptowi stawienia czoła tym niebezpieczeństwom. Zagraniczni krytycy nie powinni mniemać, że sprawa ta może być usunięta wskutek niestałych stosunków wpośród angielskich stronnictw. Lud angielski żywo interesuje się sprawą rozwiązania problemu egipskiego, dumny jest z osiągniętych tam świetnych powodzeń i nie da się od wieść od dążenia do raz wytkniętego celu.“

Korespondencya „Czasu.“

Lwów 9 listopada.

(A.) O stronie politycznej uchwał wiecu ruskiego w Kołomyi pisaliście już obszernie. Należy jednak uzupełnić sprawozdanie wyliczeniem uchwał powziętych przez wiec kołomyjski w kwestyach społecznych i ekonomicznych.

Wiec ludowy kołomyjski, aranżowany przez radykałów ruskich, oświadcza się przeciwko projektowi ankiety Wydziału krajowego w sprawie utworzenia gminy zbiorowej, czy też okręgowej, z okręgowym naczelnikiem na jej czele. W podobnej instytucyi upatruje wiec ograniczenie autonomii gminnej, zwiększenie ciężarów na cele gminne, niebezpieczeństwo korrupcyi i rozstroju w gminie. Wiec domaga się reformy ordynacyi gminnej w następującym kierunku: usunięcia kół wyborczych, a zaprowadzenia powszechnego głosowania; bezpośredniego wyboru naczelnika gminy przez wszystkich członków gminy; 3-letniej kadencyi rad gminnych; uchwalania wszystkich ważniejszych spraw gminnych przez gminę bezpośrednio; prawa rozwiązywania rad gminnych i składania z urzędu zwierzchności gminnej bezpośrednio przez gminę, przed upływem czasu urzędowania. Wiec kołomyjski domaga się również reformy ordynacyi powiatowej w tym kierunku, aby i tutaj zniesiono koła wyborcze, a zaprowadzono powszechne głosowanie; żąda nadto rozszerzenia kompetencyi rad i wydziałów powiatowych. W tej ostatniej sprawie uchwalono wnieść petycyę do Sejmu.

Wiec kołomyjski oświadczył się dalej za zmianą ustawy drogowej w tym kierunku, aby zniesiono szarwarki; aby wszystkie drogi publiczne (gminne, powiatowe i krajowe) utrzymywano kosztem kraju, z osobnych dodatków do podatków, przez kraj opłacanych. Rozkład tychże ma zarówno obciążać wszystkich opodatkowanych.

Następnie żąda uchwała wiecu zmiany ustawy łowieckiej w tym duchu, aby właściciele polowań byli sami obowiązani do tępienia drapieżnego zwierza i odpowiadali za wszystkie szkody, jakie tenże wyrządzić może; żąda zniesienia rozporządzenia ministeryalnego, zakazującego gminom odbywania polowań przez swych strzelców.

Najbardziej ożywiona dyskusya toczyła się nad kwestyą podniesienia domowego przemysłu tkackiego, czemu głównie stać ma na przeszkodzie zakaz moczenia lnu i konopi w rzekach i potokach. Uchwała wiecu ludowego żąda zniesienia tego zakazu, wydanego ze względu na podniesienie rybołowstwa w naszym kraju, albowiem, zdaniem wiecowników, korzyści, wynikające z rozwoju gospodarstwa rybnego, nie są w stanie wynagrodzić strat, jakie wyniknąć mogą dla wieśniaka z upadku domowego przemysłu tkackiego.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 9 listopada.

Prezydenci delegacyj zaraz na pierwszem posiedzeniu zwykli wygłaszać mowy, oceniające sytuacyę polityczną. Tym razem prezydent delegacyi węgierskiej, hr. Zichy, ograniczył się do krótkiego podziękowania za wybór, a tylko prezydent delegacyi austryackiej, ks. Schönburg, scharakteryzował polityczną i ekonomiczną sytuacyę, oraz stwierdził, iż jakkolwiek pokój wydaje się być zabezpieczonym na najbliższą przyszłość, to jednak cięży na Europie konieczność nieustawania w dalszych zbrojeniach, a wskazawszy na równocześnie się objawiające narodowe, polityczne i polityczno-socyalne zawikłania, podniósł istotną wartość tak zewnętrznego, jak wewnętrznego pokoju dla poszczególnych państw. Po wyborze trzech komisyj odroczyła się delegacya austryacka na czas nieoznaczony, a praca obecna skupi się w komisyi budżetowej. We środę przyjmie Cesarz delegacye. W sobotę w komisyi węgierskiej dla spraw zagranicznych odbędzie się dyskusya nad polityką zagraniczną, a w poniedziałek tensam przedmiot zajmie komisyę budżetową delegacyi austryackiej. W obu tych komisyach rozwinie hr. Kalnoky pogląd na sytuacyę zagraniczną.

Ze strony rządu wspólnego przedłożono delegacyom: 1) wspólny budżet na rok 1892, 2) nadzwyczajny kredyt dla wojsk w krajach okupowanych, 3) dodatkowe kredyty ministerstwa spraw zagranicznych, wojny, zarządu marynarki i skarbu, 4) zamknięcie rachunków za r. 1889 i 5) rachunek administracyjny za r. 1890.

Według przedłożonego budżetu wydatki wspólne, mające być pokryte przez obie połowy monarchii, wynoszą 136,469.378 złr., w roku zeszłym wynosiły 132,925.887 złr., a przeto teraz podniosły się o 3,543.491 złr. W powyższej sumie wydatki zwyczajne preliminowano na 119,635.197 złr., wydatki nadzwyczajne na 16,834.181 złr. A więc razem do pokrycia pozostaje 136,469.378 złr. Odjąwszy od tej sumy dochody cłowe, wynoszące 40,155.180 złr., pozostaje suma wydatków wspólnych 96,314.198 złr. Od niej odciągnąć należy 2% ciążące na skarbie węgierskim, a więc złr. 1,926.283, przeto pozostaje kwota 94,387.914 złr., z czego w myśl ustawy zapłacić ma Przedlitawia 70% t. j. 66,071.539 złr., a Zalitawia 30% t. j. 28,316.374 złr. Doliczywszy do tego bośniacki kredyt okupacyjny w sumie 4,435.000 złr. brutto, a 4,335.000 netto, oraz dodatkowe kredyty w wysokości 1,904.818 złr., dojdzie ogólna suma wspólnych wydatków do 145·5 milionów, podczas gdy ogólny wydatek, przyzwolony przez delegacye na r. 1891, wynosił okrągło 140 milionów.

Tak więc o 5½ miliona podniosła się ogólna suma wydatków na rok 1892 w stosunku do roku bieżącego. Rzeczywista cyfra zwiększonego wydatku wynosi właściwie 6·8 miliona, jeśli się wciągnie w rachunek odpadającą z tegorocznego wspólnego preliminarza subwencyę dla Lloyda. Większy wydatek zarządu wojskowego wynosi 4·2 miliony. W przeważnej części spowodowany on został podniesieniem się ceny środków żywności, oraz podwyższeniem wydatków na pomieszczenie wojska. Pomnożenie stanu artyleryi wymaga 1·3 miliona, powiększenie stanu oficerów spowodowało w ekstraordynaryum wydatek 1,186.858 złr.; na sprawienie karabinów Mannlichera wstawiono 2 miliony, a na proch bezdymny 2½ miliona. Na wzmocnienie fortec w Krakowie i Przemyślu zażądano milion złr.

Wspólny minister skarbu, p. Kalnoky, przedłożył preliminarz zarządu Bośni i Hercogowiny, który zamyka się nadwyżką 121.892 złr.

Wiedeń 10 listopada.

(Delegacya węgierska. — 2 posiedzenie). Dziś przed południem o godzinie 11 odbyło się krótkie plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej, na

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(51) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

Ślub Klimy odbył się w kościółku nad Rosią. Ksiądz Wiktor związał ręce młodej parze i błogosławił jej. Lila, bledziutka, w swej pięknej toalecie, pierwszy raz przy tak wielkiej okazyi nie pomyślała o tem, czy jej ładnie w tej sukni, czy jej w kapeluszu do twarzy. Minęły te czasy, minęły bezpowrotnie, gdy się Lila radośnie do zwierciadła uśmiechała, ciesząc się samej sobie.

W tej chwili stoi przy ołtarzu, patrząc na ukochaną siostrę i chce się modlić, ale myśli zebrać nie może. Ta biała suknia powłóczysta, ten welon długi, spływający w lekkich fałdach z ramion Klimy, to wszystko hypnotyzuje wzrok Lili, patrzy na siostrę niezupełnie przytomnie i tylko łza za łzą stacza się z jej oczu; bezwiedne łzy... ona sobie z nich sprawy nie zdaje.

Lulu z boku spogląda na matkę i dziwi się jej łzom. Jemu to wszystko tak się podoba, taki ładny kościół, pełen światła i kwiatów z oranżeryi Sieniawskiej, taka piękna ciocia Klima, cała biała, i babunia, i mama! A wszyscy mają bukieciki u boku, przypięte śliczną szpilką; i on ma taką, to go w dumę wbija, zdaje mu się, że jest dorosłym człowiekiem. Czemu mama płacze? coraz głębszy żal łzy Lili w sercu jego budzą, przesuwa się między gośćmi, ciągnie matkę za rękę i półgłosem pyta:

— Co ci się stało mamuniu? czego płaczesz?

Teraz dopiero Lila opamiętała się, że to ślub Klimy, że modlić się trzeba; uśmiechnęła się przez łzy do dziecka.

— Bo nam ciocię Klimę zabiorą — odpowiedziała szeptem i próbuje wznieść myśl do Boga.

Pojechała Klima i pusto się zrobiło w Sieniawce, pusto i dziwnie smutno. Gdyby nie szczebiot dzieci, to w grobowcu smutniej być nie mogło. Wrócono do zwykłych zajęć. Ksiądz przyjeżdżał kilka razy tygodniowo, widząc, że domowi temu trzeba wiele pociechy, że matce i córce sił zabraknąć może, tak głęboko księżna zmianę Lili odczuwała.

Książę de Poligny spoglądał z osłupieniem na to, co się działo.

— Powaryowały — myślał; — zamiast chorego oddać pod dobrą opiekę, w Paryżu go umieścić, to one życie sobie zatruwają. Tak dalej iść nie może. Lilę zabijają te egzaltacye. Przywiozę jej tu gościa; zobaczymy, czy się ostoi.

Z tą myślą książę opuszczał Sieniawkę. Atmosfera pory roku i moralnego przybicia tłoczyć go zaczęła zbyt silnie, kontent był z siebie w chwili wyjazdu, nietylko na myśl, że Lilę uratuje, ale i z innych powodów, które mniej jasno rysowały się w jego myśli, prawie bezwiednie w nim się gnieżdżąc. Zobaczyć Bertranda a zdobyć kilkanaście tysięcy franków, to na jedno wychodzi.

Z jaką gorączkową niecierpliwością czekał Bertrand powrotu księcia, łatwo zrozumieć. Natychmiast po wypoczęciu, książę posłał po młodego człowieka, ale te wiadomości, których mu udzielił, nie były pocieszające, choć mu książę powtarzał: Nie trać nadziei, ty sam musisz się z Lilą zobaczyć, to jedyny sposób, ty jeden możesz ją do rozsądku powrócić.

Bertrand, pomimo szalonej pokusy, by natychmiast z rady księcia skorzystać, miał pewne skrupuły.

— Czy to nie będzie natręctwem z mej strony? Dałem słowo, że pierwszy się nie odezwę, może udręczę ją tylko więcej jeszcze.

— Nonsens! — Nie pozwolisz przecie, aby jak męczennica średniowieczna padła ofiarą wyrafinowanej egzaltacyi mojej żony i księdza. Masz obowiązek ratować ją; nie dasz jej przecie tak zmarnieć za młodu.

Jednego dnia, gdy Lila dawała lekcyę Pisma św. swemu synkowi, odezwały się nagle dzwonki i sanki, a w nich podróżny, otulony w futro, ukazał się przed gankiem. Lulu z ciekawością wielką, porzucając książki, pobiegł do okna, aby się dowiedzieć, kto przyjechał. Raptem Lulu ze zdziwieniem i radością wielką zawołał:

— Mamo! Mamo! — to pan Bertrand!

Lili w oczach pociemniało, szum jakiś odezwał się w jej uszach. Trzymała się stołu, przy którym siedziała, by nie stracić równowagi i nie upaść. Była tak osłabiona! Ale Lulu, nie zwracając uwagi na matkę, nie pytając nawet o pozwolenie, wybiegł z pokoju, by gościa powitać. Bertrand tak go psuł zwykle, że dziecko nie mogło zapomnieć swego dobrego przyjaciela.

Lila została sama przez chwilę, trochę opanować się zdołała. „Może tak się tylko Lulowi zdawało“ — myślała, ale serce jej biło gwałtownie, szalonem tempem, chwilami zamierało z obawy.

Bertrand to był rzeczywiście.

Na jego spotkanie wyszła księżna, tocząc z sobą walkę, czy mu pozwolić, czy nie, zobaczyć się z Lilą. A nuż ona nie oprze się pokusie, to popełni czyn nikczemny i wstydem się okryje, a przyszłość jej cała będzie jednym wyrzutem sumienia. Jeśli się oprze i wyjdzie zwycięzko, to ta straszna próba zabić ją może.

Długo już trwała rozmowa księżny z młodym człowiekiem, gdy do salonu wszedł ksiądz Wiktor, wielce pożądany gość dla księżnej. Sanki jego cicho sunące po śniegu, niepostrzeżenie zatrzymały się przed domem. Bertrandowi sił zabrakło. „Jeden przeciwnik więcej“ — myślał. I poczęły się na nowo argumenty.

— Zabijecie ją — mówił z goryczą młody człowiek.

— Bóg jej sił doda, Jego wola stać się musi — odpowiadała matka.

Zmęczona, przygnębiona rozmową z Bertrandem, wyszła księżna uprzedzić Lilę o jego przyjeździe. Lila klęczała przy łóżku chorego, gdy weszła matka i modliła się gorąco. On patrzał na nią z widocznym niepokojem. Głosu nie odzyskał jeszcze, ale w oczach myśl tlała i wodził zwykle wzrokiem za Lilą, tylko nikt się dowiedzieć nie mógł, co się dzieje w tej schorowanej głowie, ręce bezwładne pisać mu nie pozwalały. Że słyszał i myślał to było jednak widocznem.

— Lileczko — zawołała księżna, czy możesz przyjść na chwilę?

Lila wiedziała już co matka chce jej powiedzieć. Wsunęły się do sąsiedniego pokoju, nie chcąc mówić w obecności chorego.

— Ja już wiem mamo! — zaczęła Lila, widząc, że matka nie umie słów dobrać.

— Wiesz, że przyjechał?

— Bertrand? — Wiem . . . Lulu mi to powiedział.

— On chce się z tobą widzieć.

— Naturalnie.

— Mnie się zdaje, że lepiej dać temu spokój, na co sobie serce rozkrwawiać. Ty już i tak masz sił mało.

— Muszę się z nim widzieć mamo. — To mu się należy. Mnieby to więcej kosztowało, gdyby on wyjechał ztąd bez zobaczenia się ze mną.

— Jak chcesz kochanko. — Ja tobie ufam, ja o tobie nie wątpię, dodała księżna, wmawiając w córkę to, czego sama pewną nie była; a ten brak pewności napełniał ją wielką obawą.

— Zobaczę się z nim, ale nie zaraz; wprzód on wypocząć musi, on pewnie taki zmęczony. Niech wprzód wypocznie, a potem obiad zjemy. Wieczorem z nim pomówię, teraz nie mogę. On tu przecież zanocować musi. Nie zabronisz mu tego mamo? — pytała Lila stanowczo tym razem, widocznie do buntu gotowa, gdyby Bertranda wyprawiono, nie pozwalając mu wypocząć nawet, temu onaby się oparła. Ale księżna czuła to instynktem matki i rzekła:

— Naturalnie, że musi odpocząć. Ja mu powiem, że później chcesz się z nim widzieć.

Co ksiądz Wiktor powiedział Bertrandowi, jakich argumentów użył, by złagodzić rozpacz jego, jakim sposobem ukoił jego serce zbolałe, to tajemnicą pozostanie.

Po tej długiej rozmowie między nimi, gdy księżna weszła, by decyzyę Lili oznajmić, Bertrand inny miał wyraz twarzy, poważny, wzniosły. Gdy został sam z myślami swemi, powtarzał sobie w duchu tę samą przysięgę, jaką na wyjezdnem z Sieniawki złożył samemu sobie: Ja jej walki nie utrudnię.

Teraz siedzą wokoło stołu; obiad podany. Ksiądz i księżna podtrzymują rozmowę, a Bertrand nie śmie spojrzeć na Lilę. Jakże ma patrzeć, kiedy jej duże, smutne oczy serce mu rozrywają, kiedy widok jej wyszczuplałej, drobnej figurki, takim go bólem napełnia, że ma ochotę jęczeć i szlochać z rozpaczy, kiedy jej twarzyczka blada, trwogą o życie tej jedynej, tej ukochanej, go napełnia. I smutno, strasznie smutno kończy się obiad; żadna uczta pogrzebowa smutniejszą być nie mogła, a Bertrand zapominając o swem postanowieniu, mówił sobie:

— Wyrwę ją z tej ostatniej nędzy, ona tu zostać nie może!

(Dokończenie nastąpi).

którem zakomunikowano rezultat ukonstytuowania się poszczególnych komisyj. Prezydent zawiesił na kilka minut posiedzenie, celem ukonstytuowania komisyi czterech i komisyi dla zamknięć rachunkowych. Wybrani zostali: w zjednoczonej komisyi czterech prezydentem hr. Ludwik Tisza, a referentem Stefan Rakovszky; w komisyi dla zamknięć rachunkowych prezydentem Maurycy Wahrmann, a referentem Aleksander Hegedüs. Po ogłoszeniu tego rezultau wyborów zamknięto posiedzenie.

Rada państwa.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej stało przyzwolenie kontyngentu rekrutów na r. 1892. Dyskusyę streściła wczorajsza depesza, a dodać należy, iż po przemówieniu ministra Welsersheimba, zabrał głos deput. Herold oświadczając, iż byłoby rzeczą smutną, gdyby każda krytyka stosunków wojskowych pociągnęła za sobą wstrząśnienie armii. Dep. Suess zaznaczył, iż jego przyjaciele polityczni głosować będą za przedłożeniem, przyczem wspomniał o ostatnich wielkich manewrach, które wypadły świetnie i wykazały wartość Austro-Węgier, jako sprzymierzeńca. W armii leży siła i powaga monarchii. Po końcowem przemówieniu referenta dep. Popowskiego przyjęto kontyngent rekrutów w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei toczyła się dyskusya nad etatem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad tytułem: szkolnictwo przemysłowe. Podczas dyskusyi przemawiał dep. Barwiński za utworzeniem szkół fachowych dla przemysłu kruszcowego, snycerstwa i wyrobu dywanów, oraz polecał życzliwości rządu przemysł domowy w Galicyi wschodniej. — Minister oświaty bar. Gautsch podniósł, iż co do utworzenia szkoły dla przemysłu drzewnego w Kołomyi toczą się rokowania.

W głosowaniu przyjęto powyższy tytuł, oraz tytuł „specyalne zakłady naukowe“, poczem rozpoczęły się rozprawy nad tyt. „szkoły ludowe“.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek dnia 13 b. m.

(Izba panów). Równocześnie z Izbą poselską obradowała także Izba panów. Przewodniczący hr. Trauttmansdorff poświęcił wspomnienie zmarłym członkom Izby bar. Schenkowi i ks. Konstantemu Czartoryskiemu, poczem przystąpiła Izba do obrad nad ustawą o ulgach dla nowych budowli, przeznaczonych na mieszkania robotnicze. Hr. Choriński wniósł, aby odroczono obrady nad tym przedmiotem. Wniosek ten odrzucono 29 przeciw 27 głosom, a uchwalono na wniosek hr. Falkenhayna odesłanie § 1 ustawy napowrót do komisyi.

W miejsce ś. p. ks. Czartoryskiego i hr. Buquoy, który złożył mandat do delegacyj, zostali wybrani członkami delegacyj: hr. Montecucoli i hr. Max Trauttmansdorff.

Rozdany na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej preliminarz funduszu melioracyjnego na rok 1892, zawiera dla Galicyi następujące pozycye: Regulacya rzeki Nowego Brnia, ósma rata 7.804 złr.; rzeki Łęgu, siódma i ostatnia rata 10.500 złr.; potoków Krzemienica i Babulówka, piąta i ostatnia rata 9.300 złr.; uzupełnienie obwałowania Wisły i Sanu w powiecie tarnobrzeskim, czwarta rata 79 080 złr. Suma wydatków melioracyjnych dla Galicyi 106.684 złr.; dla wszystkich krajów w Radzie państwa reprezentowanych 368.564 złr., jakkolwiek dotacya funduszu melioracyjnego na rok 1892 ukazuje się po raz pierwszy w zwiększonej sumie 750.000 złr. Przyczyną niedostatecznego wyzyskania tego funduszu jest okoliczność, że ze strony Sejmów krajowych nie wiele tylko nowych przedsięwzięć jest uregulowanych w sposób ustawodawczy. Minister rolnictwa zapowiedział też, że gdy w zimie Sejmy tego rodzaju projekty ustaw jeszcze uchwalą, preliminarz powyższy zostanie odpowiednio uzupełniony.

Z Koła polskiego.

Od komisyi redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujący komunikat:

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie w dniu 8 listopada. Przed przystąpieniem do przedmiotu postawionego na porządku dziennym obrad, poseł Sokołowski przedstawiwszy wzrost cen żywności w Krakowie, wniósł, aby Koło zażądało od ministra handlu wyznaczenia dodatku na drożyznę dla niższych urzędników kolei państwowych w Krakowie i aby wyprawiło w tym celu deputacyę do ministra handlu. Nad wnioskiem tym rozwinęły się rozprawy, w których zabierali głos posłowie: Ruczka, Chrzanowski, Madeyski, Lewicki, Gniewosz Edward, Abrahamowicz Dawid, Hompesch, Abrahamowicz Eugeniusz i Żuk Skarszewski, którzy wszyscy wykazując szczupłość płac urzędników niższych przy drogach żelaznych państwowych i podrożenie żywności, żądali, aby domagać się od ministra handlu wyznaczenia dodatku na drożyznę dla wszystkich urzędników niższych stopni i sług dróg żelaznych państwowych. W końcu tych rozpraw przyjęto wniosek posła Madeyskiego, z którym zgodził się poseł Sokołowski, brzmiący: „Koło poleca przewodniczącemu Jaworskiemu, oraz posłom Sokołowskiemu i Bilińskiemu, aby starali się w ministerstwie handlu o wyjednanie dodatku na drożyznę dla niższych urzędników i sług kolei państwowych w tych wszystkich miejscowościach, w których drożyzna w ostatnich czasach wzrosła; zaś w razie, gdyby ich starania nie odniosły pożądanego skutku, należy sprawę tę wytoczyć w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa handlu.“

Wśród powyższych rozpraw nad wnioskami pp. Sokołowskiego i Madeyskiego, poseł Lewicki zażądał podwyższenia dodatku aktywalnego dla wszystkich urzędników państwowych i przedłożył następujący wniosek: „1) Przenieść miasta: Lwów, Kraków i Przemyśl do I kategoryi miast co do wymiaru dodatków aktywalnych; 2) zrównać dodatek aktywalny urzędników państwowych z dodatkiem na mieszkanie, przyznanym oficerom armii.“ Poseł Madeyski zaprojektował, aby zmodyfikowano ten wniosek w sposób następujący: „Koło wyznaczy komisyę z trzech członków, która przygotuje i przedstawi Kołu wnioski, dążące do podwyższenia dodatku aktywalnego urzędnikom państwowym w tych miastach Galicyi, w których wymaga tego podniesienie się cen mieszkań i żywności.“ Poseł Lewicki zgodził się na tę modyfikacyę wniosku; Koło ten wniosek przyjęło i wybrało do tej komisyi posłów: Madeyskiego, Lewickiego i Płażka.

Przewodniczący Jaworski wniósł, aby Koło, zważając na zwiększenie się czynności sekretaryatu, wybrało trzeciego sekretarza i zaproponował, aby sekretarzem wybrano posła Lewickiego. Koło wniosek ten przyjęło.

Poseł Dawid Abrahamowicz zdał sprawę z toku i rezultatu obrad komisyi podatkowej Izbowej nad wnioskiem posła Kokoschinegga, który wniósł, aby prowizyę zwłoki od zaległych podatków obniżyć na $4^3/_4$%. Zaś poseł Abrahamowicz, stosując się do dawniejszych uchwał Koła, przedłożył komisyi poprawkę, żądającą obniżenia prowizyi zwłoki tak od zaległych podatków jak i od należytości bezpośrednich, na $4^1/_2$%. Jednak większość komisyi zgodziła się tylko na obniżenie prowizyi zwłoki przy należytościach bezpośrednich 6% na 5%, przy zaległych podatkach stałych z $5^1/_2$% na $4^3/_4$% i wybrała przemawiającego referentem. W takiem położeniu rzeczy przemawiający zważając, że obniżenie to przynosi już korzyść podatkującym, przyjął referat i wnosi: aby Koło głosowało za projektem ustawy, przedłożonej w tym przedmiocie przez komisyę; powtóre, aby starało się, iżby sprawa ta załatwioną była w Izbie przy odnośnej pozycyi budżetowej. Po krótkiej dyskusyi Koło przyjęło oba wnioski.

Wreszcie przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad, postawionego na porządku dziennym posiedzenia, tj. do dalszych rozpraw nad postępowaniem swojem w Izbie przy uchwalaniu budżetu ministerstwa skarbu. Należy tu przypomnieć, że na zeszłem posiedzeniu Koła, poseł Szczepanowski żądał upoważnienia do przemawiania w Izbie przy wydatkach na centralny zarząd ministerstwa skarbu i przedłożył główne myśli, które chce w swej mowie rozwinąć. Na teraźniejszem zaś posiedzeniu posłowie: Piniński, Chrzanowski, Wielowiejski, Rutowski, Jaworski, Kozłowski, Czajkowski Władysław, Kraiński, Biliński przedłożyli swoje uwagi i myśli, które ta mowa zawierać powinna. Między innemi żądali, aby wykazać, iż Galicya przynosi skarbowi państwa o wiele milionów złr. więcej dochodu, niż wynoszą wszystkie wydatki na jej administracyę, że jest przeto krajem czynnym, a nie biernym, i przynosić będzie coraz więcej dochodów w miarę zwiększania wydatków na podniesienie jej produkcyi, co przez wiek cały rząd zaniedbał; że należy zaznaczyć stanowisko posłów polskich wobec zapowiedzianej reformy podatków; jedni z przemawiających żądali, aby wskazać różne wątpliwości i ciemne strony, wynikające z zaprowadzenia i wymiaru podatku osobisto-dochodowego; inni mowcy przedstawiali warunki nieodzowne, przy których podatek ten mógłby być zaprowadzony, mianowicie ulgi w podatkach grentowym i domowo-czynszowym; trzeci byli za tem, aby nie poruszać sprawy tego podatku, zostawiając sobie wolną w tej sprawie rękę.

Poseł Szczepanowski w końcowem przemówieniu oświadczył, iż imieniem Koła wypowie tylko te zdania i myśli, na które się wszyscy zgodzili, między innemi przedstawi szczegółowo, jak dalece Galicya pod względem podatkowym stała się w ostatnich latach czynnym, a nie biernym krajem; wypowie uchwalone przez Koło na wniosek p. Chrzanowskiego żądanie, aby urzędnicy skarbowi pociągani byli do odpowiedzialności nietylko w razie, gdy wymierzą podatek za nisko, jak się to dotychczas dzieje, ale także gdy go wymierzą za wysoko. Następnie zastrzeże, że w dalszej przemowie wyraża tylko osobiste swoje zapatrywania. Wypowiedział je na przeszłem posiedzeniu Koła, a nie są one w niczem sprzeczne z ogólnym kierunkiem Koła.

Wpośród tych obrad poseł Kozłowski przypomniał przedstawioną na przeszłem posiedzeniu Koła treść swojej przemowy, którą mieć zamierzą jako sprawozdawca komisyi budżetowej z działu wydatków na centralny zarząd ministerstwa skarbu, a poseł Kraiński oświadczył gotowość przemawiania w Izbie, jeśli będzie potrzeba zabrać głos w sprawie konwersyi renty i w sprawie ustalenia waluty, i treść swej mowy przedstawił.

Po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło dać upoważnienie posłowi Szczepanowskiemu do przemawiania w Izbie przy wspomnionym wyżej dziale budżetu; powtóre uchwaliło, aby komisya parlamentarna, na wypadek poruszenia kwestyi waluty, orzekła, czy należy zabrać głos w tej sprawie w imieniu posłów polskich.

Mowa Rudiniego.

Medyolan 9 listopada.

O godzinie 2 w towarzystwie ministrów i podsekretarzy stanu pojawił się w teatrze Scala markiz Rudini, powitany hucznemi oklaskami. Oświetlony elektrycznie i szczelnie zapełniony teatr, przedstawiał imponujący widok. Zebrali się liczni senatorowie i posłowie, a w lożach zajęły miejsce damy. Przewodniczący gospodarczego komitetu przedstawił zgromadzonym prezesa gabinetu Rudiniego, który wśród oklasków rozpoczął o godzinie $^1/_2$3 mowę.

Zaznaczył on na wstępie, iż ministeryum zostało powołane, aby rozwiązać kwestyę finansową. Jego programem jest ekonomiczna praca i restauracya finansów. Gabinet w budżecie na rok 1891/92 doprowadził oszczędności do 68 milionów, w budżecie na rok 1892/93 wyniosą one 140 milionów, co w zupełności zmieni sytuacyę finansową. Finansowa równowaga na rok 1891/92 przywróconą została zarówno wskutek rozsądnych oszczędności w wydatkach, jak wskutek wzrostu efektywnych dochodów. Budżet na rok 1892/93 wykaże nadwyżkę w sumie 20 milionów, która wskutek podwyższenia oprocentowania i umorzenia długów w wysokości 11 milionów, zredukuje się do 9 milionów. Ministeryum ma zamiar zunifikować budżet, gdyż nawet wydatki na koleje żelazne pokryte będą ze zwyczajnych dochodów, a nie z pożyczki. Na budowę niedających się odroczyć linij kolejowych wstawi rząd w budżet 30 milionów, a przeto efektywna nadwyżka 9 milionów przekształci się w deficyt 21 milionów. Deficyt ten pokryje rząd przez obmyślenie nowych dochodów, które przyniosą 23·7 milionów, a przeto pozostanie mała nadwyżka. Gabinet jest zdecydowany nie zaciągać nowych pożyczek. Rudini oświadcza, iż ustąpiłby, gdyby się znalazł w konieczności robienia nowych długów. W ciągu dwóch lat w wydatkach wojskowych zaoszczędzono około 50 milionów, ale rząd nie mógłby na siebie brać odpowiedzialności za oszczędności, które wpłynęły na zmniejszenie się sił obronnych kraju.

Przy rokowaniach o traktaty handlowe staraliśmy się o to, aby nie przynieść szkody naszemu przemysłowi, a poprzeć wywóz naszych rolnych produktów. Na tej zasadzie opiera się zawarty już szczęśliwie z Niemcami traktat; te same zasady będą podstawą traktatów z Austro-Węgrami i Szwajcaryą, które, jak się na pewno spodziewamy, wkrótce zawartemi zostaną.

Papiestwo, które od czasu do czasu zajmuje groźne stanowisko, weszło w granice, zakreślone władzy duchownej, i to nietylko wskutek ustawy, która bezkarnie nie zostanie naruszoną, ale także wskutek prawie jednomyślnej zgody nawet tych, którzy uchodzą za najpobożniejszych. Tradycyjna polityka kościelna, która przyczyniła się do sławy i siły królestwa włoskiego, zostanie ściśle utrzymaną. Pożałowania godne zajścia, wywołane przez garstkę zaślepionych, nie odwrócą nas z naszej drogi. Dla tak drobnych rzeczy nie wciągniemy w dyskusyę konstytucyi królestwa i nie tkniemy niezmiennej organicznej ustawy gwarancyjnej, której praktyczności i słuszności dowiodło długie doświadczenie. Włochy zachowają należny respekt dla wolności sumienia i religijnej tolerancyi, która u nas zawsze tak zaszczytnie była utrzymaną. Pielgrzymi całego świata mogą być pewni, iż stoją pod ochroną naszych ustaw; mogą oni każdego czasu przybywać do Rzymu celem składania hołdów Papieżowi, któremu my w poczuciu naszej obecnej siły i zabezpieczonej przyszłości możemy bez obawy pozostawić największą swobodę, a równocześnie oddawać mu honory suwerena.

W Afryce nakazuje nam przezorność porzucić wszelką awanturniczą politykę. W naszej erytrejskiej kolonii zachowujemy stanowisko roztropne; trzymamy się zdala, nie zrzekając się naszych posiadłości i nie zmniejszając naszego wpływu. W ten sposób mogliśmy wydatki wojskowe obniżyć rocznie o 10 milionów. Włochy także i na przyszłość utrzymają swą siłę i swój wpływ, jaki wywierały na sąsiednie kraje. Z Ras Mangaschą wejdziemy w porozumienie, z Makonnenem znajdujemy się w dobrych stosunkach, a z Menelikiem zostaną wkrótce dobre stosunki przywrócone. W ten sposób zabezpieczony będzie pokój w Afryce i stworzoną zostanie podstawa dla nowej organizacyi kolonii. Jenerał Gandolfi otrzyma specyalne polecenie rozdzielić w kolonii władzę cywilnego gubernatora od władzy wojskowego komendanta.

Z silną armią, potężną flotą i wiernymi sprzymierzeńcami jesteśmy w możności zachowania naszej niezależności wobec wszelkiej zaczepki; ale ta siła musi podnieść uczucie naszej odpowiedzialności i Włochy muszą swój wpływ w tym kierunku wywierać, aby pokój mógł być jeszcze silniej wzmocniony i zabezpieczony. Spodziewam się, iż Bóg nie dopuści, aby zawrzała wojna w Europie. Wierzę w to silnie i nawet zaręczam, iż monarchowie kierują się duchem wielkiego umiarkowania i mądrości. Rzeczywiście zbyt wielką ściągnęliby oni na siebie odpowiedzialność przez wywołanie krwawego starcia, gdyż nawet z góry zapewnione zwycięstwo i sława wojenna nie zdołają zrównoważyć bezgranicznych szkód, jakie wojna wyrządza. Długie doświadczenie poucza nas zresztą, iż przymierza naszej epoki, polegające na sojuszach narodów, służą nie innym celom, lecz tylko własnej obronie. Również niezbyt krótkie doświadczenie wykazuje, iż cele pokojowe tych przymierzy rzeczywiście osiągniętemi zostały.

Rząd królewski sądzi, iż przez odnowienie przymierzy, jakie nas łączą z Austro-Węgrami i Niemcami, wzmocnił stan, sposobny do rozwoju owej polityki skupienia, jaka nam jest głównie potrzebną do utrzymania wydatków wojskowych w skromniejszych granicach. Nasze punkty widzenia nie zawsze były oceniane według ich rzeczywistej wartości. To też wskutek nieuzasadnionej nieufności i niesprawiedliwionego podejrzenia znaleźliśmy się wobec niemałych finansowych i ekonomicznych trudności, które nas zresztą przekonały o tem, iż Włochy potrzebują koniecznie odzyskać napowrót swą ekonomiczną i finansową niezależność. Potrzeba jeszcze małego wytężenia, a ta niezależność zostanie na zawsze osiągniętą. Silni w poczuciu naszego prawa, wolni od ambitnych myśli, przejęci życzeniem utrzymania *status quo*, szczególnie na morzu Śródziemnem, stanowimy w Europie żywioł pokoju. To uczucie dziś podziela cały świat. Nasze równocześnie silne i pojednawcze stanowisko, które się uchyla od wszelkiej podburzającej polemiki, zjednało nam zaufanie naszych sprzymierzeńców, a szacunek i przyjaźń wszystkich mocarstw. Z Austro-Węgrami i Niemcami utrzymaliśmy solidarność zapatrywań i interesów, która pozostawi trwałe ślady. Niektóre narody zgotowały niedawno naszemu następcy tronu przyjazne i serdeczne przyjęcie, które nas napawa żywą i szczerą wdzięcznością. Nasze dobre stosunki z Rosyą wywołały świeżo w opinii publicznej pewnego rodzaju uczucie ubezpieczonego pokoju. Wobec Francyi postępowaliśmy nieustannie tak, aby podejrzenie i nieufność rozprószyć.

Mam niewzruszoną wiarę w wysokie posłannictwo mej ojczyzny. Za pomocą ładu, pracy, oszczędności i wytrwałości powetują wkrótce Włosi straty poniesione w ostatnich latach, jeśli zachowają wiarę we własne siły i w mądrość króla. Król był i pozostanie nadal przywódcą swego narodu, a Włochy z nim kroczyć będą dalej pełnemi sławy szlakami, naznaczonemi przez założyciela królestwa.

Około godziny 4 zakończył Rudini swą mowę, przyjętą hucznemi okrzykami. Szczególnie ustępy o równowadze w budżecie, o polityce kościelnej, o stanowisku w Afryce i o stosunkach do mocarstw zagranicznych przyjmowano oklaskami.

KRONIKA.

Kraków 11 listopada.

— **Zwłoki śp. X. infułata Ludwika Bobra**, przeprowadzone zostały dziś rano z domu prałackiego do kościoła N. Maryi Panny; aktu tego, w gronie duchowieństwa, dopełnił X. infułat Matzke. W kościele złożono zwłoki na katafalku, ustawionym w prezbiteryum i oświetlonym jarząco. Po odśpiewaniu wigilij celebrował X. kanonik Midowicz wotywę żałobną przy asyście duchowieństwa; prócz tego odprawiały się Msze św. przy wszystkich ołtarzach kościoła. Potem nastąpiła druga część wigilij i suma, celebrowana przez Eminencyę X. kardynała Dunajewskiego w asyście duchowieństwa; przyczem chór wykonał pieśni żałobne, a chorągwie cechowe otaczały trumnę zmarłego kapłana. Kościół napełniło nader licznie tutejsze i przybyłe z bliższych i dalszych stron duchowieństwo, między którem byli kanonicy katedralni i X. prałat rektor Chotkowski; był także proboszcz gr.-kat. kościoła św. Norberta, X. kan. Borsuk; z Przemyśla zaś przybył biskup-sufragan X. Glaser, przyjaciel i kolega zmarłego prałata. Prócz duchowieństwa zebrała się w kościele liczna publiczność ze wszystkich sfer miasta. O godzinie $11^1/_2$ ukończyła się uroczysta suma, poczem wstąpił na kazalnicę X. superior Załęski T. J. i w podniosłej mowie, poruszającej serca słuchaczy, opowiedział żywot, prace, zasługi i cnoty zmarłego kapłana. Po odśpiewaniu przez kleryków seminaryum krak. *Libera me Domine* t. zw. kieleckiego, to jest według prześlicznej, a mało u nas znanej melodyi starych kancyonałów, rozpoczął się kondukt około katafalku, odprawiony przez X. biskupa sufragana Glasera; on też prowadził orszak pogrzebowy na cmentarz krakowski. W oddaniu ostatniej posługi ś. p. X. prałatowi Bobrowi wzięła udział bardzo liczna publiczność. W pogrzebie uczestniczył między innymi także X. Stasicki, proboszcz z Jaćmierza, miejsca rodzinnego śp. X. Bobra.

— **Zapiski osobiste.** Komendant twierdzy, bar. Waldstätten, wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** Komitet jubileuszowy Towarzystwa muzycznego uchwalił rozpocząć obchód nabożeństwem w dzień św. Cecylii, tj. w niedzielę 22 b. m., podczas którego śpiewać będzie chór Towarzystwa. W poniedziałek dnia 23 odbędzie się koncert jubileuszowy z udziałem panny Józefy Szlezygier, p. Jeromina, prof. Domaniewskiego itd. Prócz tego w planie jest uczta wspólna i zabawa tańcująca.

— **Międzynarodowa wystawa muzyczna w Wiedniu.** W sprawie udziału polskich artystów i kompozytorów na tej wystawie odebrał onegdaj wydział „Lutni“ krakowskiej od komitetu Towarzystwa muzycznego w Warszawie następującą odezwę:

„Wskutek relacyi, złożonej komitetowi przez dyrektora Noskowskiego, który jako nasz delegat, przedstawił wydziałowi „Lutni“ projekt urządzenia dwóch koncertów podczas wystawy wiedeńskiej we wrześniu r. p., komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie ma zaszczyt niniejszem zaprosić „Lutnię“ krakowską do współrzędnego działania w tej ważnej sprawie, a to zarówno pod względem artystycznym, jakoteż i organizacyjnym. W tym celu komitet Towarzystwa muzycznego w Warszawie, jako inicyator udziału, stanowi pośrednictwo główne pomiędzy komitetem wystawy a wykonawcami. Dla ułatwienia zaś czynności i porozumiewania się wzajemnego, oraz zasiągania różnych informacyj, komitet zaprosił Zygmunta hr. Cieszkowskiego, prezesa „Lutni“ krakowskiej, na delegata, który znosić się przyobiecał zarówno z Wiedniem, jakoteż z Towarzystwami w Galicyi.

W rozwinięciu zaś swoich zamiarów komitet ma zaszczyt upraszać o wprowadzenie w życie punktów następujących: 1) wytworzenie przy wydziale, wzorem Towarzystwa muzycznego w Warszawie, komisyi artystycznej, która obowiązaną będzie rozpatrywać i oceniać przedstawione wzajemnie do programu utwory chórowe, lub nieznane orkiestrowe; 2) opinie swe komisya obejmować będzie protokółami z oznaczeniem ścisłem liczby głosów za i przeciw; 3) protokóły te nadesłane być mają do komitetu Towarzystwa muzycznego w Warszawie, dla obliczenia głosów i ostatecznego włączenia tych utworów do programu. O cenzuralności jednakże wszystkich utworów rozstrzygać będzie wyłącznie Towarzystwo muzyczne w Warszawie; 4) wydziały wszystkich Towarzystw zajmą się wyborem ze swych chórów najlepszych sił śpiewackich do chóru męskiego; 5) komitet uprasza o wezwanie do współudziału Towarzystwa muzyczne prowincyonalne właściwego okręgu; 6) strona finansowa całego przedsięwzięcia będzie przedmiotem osobnego porozumienia się.

W zakończeniu niniejszej odezwy komitet uprasza o jak najspieszniejsze udzielenie informacyj, mogących działanie komitetu ułatwić.

Prezes Tow. muz. w Warszawie: *Feliks Czacki.* Sekretarz: *A. Poliński.*

Warszawa 6 listopada 1891 r.“

— **Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie** odbyło posiedzenie dnia 24 października b. r. pod przewodnictwem Dra Tomaszewskiego. Na porządku dziennym był odczyt prof. R. Zawilińskiego na temat: „Teatr a wychowanie.“ Prelegent, wskazawszy na cel teatru w ogólności, zastanowił się dokładniej nad wpływem, jaki utwory sceniczne wywierać muszą na wyobraźnię niedorosłej młodzieży i przyszedł do przekonania, że wpływ ten jest w ogólności bardzo ujemny. Chociaż bowiem w wychowaniu kształcenie wyobraźni niepoślednią odgrywa rolę, to jednak nie powinno się do tego używać środków rozdrażniających i wyczerpujących nerwy, jakiemi po większej części bywają przedstawienia sceniczne. Odsłanianie tajników życia przed okiem młodzieży, życia tego wcale nieznającej i wywlekanie na scenę różnych jego brudów, które zwłaszcza w utworach swawolnej muzy francuskiej na pierwszy plan występują, nie może pozostać bez złego na tę młodzież wpływu. Dzieci stają się zazwyczaj nerwowemi lub tracą zwolna wrażliwość; młodzieńcy dojrzewają przedwcześnie i zatraciwszy swój idealny i poetyczny pogląd na świat i życie, stają się z czasem sceptykami. Tylko poważny dramat lub tragedya, na właściwych motywach oparta, może dla młodzieży dojrzalszej stać się widowiskiem pożytecznem, a nawet budującem. Zważywszy tedy, że uczęszczanie młodzieży do teatru bez żadnych ograniczeń wychowaniu moralnemu nieobliczone przynosi szkody; w odpowiedniej jednak mierze i przy odpowiednim wieku uczęszczających, mogłoby się stać potężnym czynnikiem wychowawczym, wnosi prelegent, aby Koło krakowskie odpowiednie w tym kierunku poczyniło kroki, a zarazem przedkłada odnośne wnioski, które zgromadzeni po dłuższej, nader ożywionej i wszechstronnej dyskusyi, w następującej uchwalili formie:

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie uznaje za rzecz pożądaną: 1) aby młodzieży czterech klas niższych szkół średnich zabronić zupełnie uczęszczania do teatru, nawet w towarzystwie osób starszych; 2) aby młodzieży klas wyższych pozwolić na uczęszczanie do teatru tylko na takie przedstawienia, które są dla niej stosowne; 3) aby dyrekcye teatrów obowiązane były dawać od czasu do czasu przedstawienia dla dojrzalszej młodzieży odpowiednie, przedewszystkiem jednak utwory autorów polskich.

W tym celu krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych zwróci się do wydziału Towarzystwa we Lwowie, aby on: 1) przedstawiwszy sprawę tę Wys. Sejmowi krajowemu, uzyskał przezeń, jako niezbędny warunek subwencyi dla teatrów we Lwowie i Krakowie, urządzenie przedstawień dla młodzieży stosownych w niedziele po południu z repertuaru utworów polskich, odpowiednio wybranych; 2) zwrócił się do Wys. Rady szkolnej krajowej z prośbą o wydanie rozporządzenia do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, jak w tej sprawie postępować mają.

Odczyt prof. Zawilińskiego uchwaliło Koło wydrukować w czasopiśmie *Muzeum*, a nadto objawiło życzenie, by celem zwrócenia uwagi rodziców i wychowawców na tę tak ważną dla wychowania sprawę, odczyt ten mógł się także znaleźć w łamach miejscowych pism codziennych. — Na tem posiedzenie zakończono.

— **Budowa koszar dla obrony krajowej.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski polecił p. Janowi Zubrzyckiemu, urzędnikowi budownictwa miejskiego, aby dokonał wypracowania planów szczegółowych i kosztorysów na budowę koszar obrony krajowej przy ulicy Siemiradzkiego, tak aby plany te i kosztorysy najpóźniej po dzień 1 stycznia 1892 roku były gotowe i rozpisaną być mogła licytacya na budowę. Budowa zaś ma się rozpocząć natychmiast z nastaniem właściwej pory i pod koniec lata roku przyszłego pod dach doprowadzoną.

— **Czas środkowo europejski,** zaprowadzony już na kolejach i w urzędach pocztowych oraz telegraficznych, zamierza Magistrat krakowski zaprowadzić także w Krakowie i odpowiednio uregulować zegary miejskie. Magistrat odniósł się więc przedewszystkiem do tutejszego obserwatoryum astronomicznego, z którem porozumie się budownictwo miejskie; jak wiadomo, obserwatoryum daje sygnał, według którego z tutejszej wieży Maryackiej wybijaną jest godzina 12 w południe. Celem porozumienia ma być głównie to pytanie, czy wprowadzanie czasu środkowo-europejskiego da się uskutecznić i odpowiednio uregulować zegary miejskie, a następnie i prywatne. Tego rodzaju uregulowanie czasu byłoby wielce pożądanem w interesie ogółu.

— **Rewizyę balkonów** w mieście uchwalił przeprowadzić Magistrat. Dokonujący rewizyi wystawiać będą świadectwa, czy odnośny balkon nie grozi niebezpieczeństwem, albo też wykażą potrzebę jego naprawy.

— **Co do zrzucania z dachów śniegu** Magistrat wyda odpowiednie rozporządzenia, mianowicie domagające się, aby w chwili zrzucania śniegu chodnik był zastawiony należycie wykonanemi drewnianemi kozłami, a nie jak dotąd cienkiemi tykami, które nie wstrzymywały komunikacyi na chodniku i narażały przechodniów na niebezpieczęństwo.

— **Zarząd kuchni bezpłatnej** dla ubogiej dziatwy szkolnej, uczęszczającej do szkół na Kazimierzu, ogłosił drukiem sprawozdanie za r. 1890/91, z którego się okazuje, że z kuchni korzystało ogółem 643 dzieci, mianowicie uczniów wyznania mojżeszowego 272, rzymsko-katolickiego 115; uczennic wyznania mojżeszowego 206, rzymsko-katolickiego 50. Obiady rozdawano od dnia 2 grudnia 1890 r. do 27 marca b. r. i w dniach 100 rozdano 57.652 obiadów; jeden obiad kosztował w przecięciu 3·74 centa. Dochody przyniosły kwotę 3.054 złr. 96 ct., rozchody wynoszą 2.158 złr. 75 ct.; zapas kasowy zatem dochodzi do 896 złr. 21 ct. Sprawozdanie obejmuje szczegółowy wykaz datków osób prywatnych, za które ofiarodawcom gorąco dziękuje prezes Stowarzyszenia r. m. Dr Horowitz.

— **Kronika policyjna.** Dyrekcya policyi urządziła wczoraj obławę po wszystkich ulicach miasta, przedmieściach i wsiach, należących do rejonu policyjnego, za włóczęgami, niebezpiecznymi dla porządku i bezpieczeństwa publicznego; ogółem aresztowano 109 osób.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 25 października b. r. zatwierdził wybór p. Seweryna Henzla na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pszeniczki, w powiecie tłumackim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Mianowania w armii.** W korpusie lekarskim obrony krajowej lekarzami pułkowymi I klasy mianowani: Dr Karol Hochsinger przy bat. 71, Dr Tedor Błotnicki b. 63, Dr Stan. Braun b. 52, Dr Ant. Slósarczyk b. 54, Dr Karol Radlmesser b. 60, Dr Maryan Bujalski b. 67, Dr Szymon Kucharski b. 62, Dr Teodor Jendl b. 63, Dr Albert Rettig b. 56, Dr Józef Michalik.

Starszymi lekarzami: Dr Tytus Kicki b. 68, Dr Samuel Frankenstein b. 59, Dr Edward Beilich b. 70, Dr Jan Schnaider b. 52 i Dr Jonasz Ruhdörfer b. 61.

W oddziałach rachunkowych obrony krajowej: kapitanami I klasy Aaron Auerbach b. 55, kapitanem II klasy Władysław Zaleski b. 52, porucznikiem (w stanie nieczynnym) Franciszek Hlinak b. 63.

W intendanturze starszym intendantem w Przemyślu Fryderyk Folwarczny.

Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani zostali: Gustaw Töpfer z garn. szpitala we Lwowie przy 2 bat. dyw., Stan. Żędzianowski w Andrychowie z oddziału sanit. nr. 15 przy 3 pułku art. fortecznej, Jan Jankura przy szpit. garn. we Lwowie, Jan Martin przy garn. w Krakowie, Ignacy Gutmann i Józef Weinberger przy szpit. garn. we Lwowie i Ludwik Domjan z garn. szpit. w Preszburgu przy szpit. garn. w Przemyślu.

Przeniesieni zostali: kapitan 24 p. p. Robert Göllis do komendy X korpusu i starsi intendanci Rudolf Egger z intendantury X korpusu do Zary, a Klemens Grössl z intendantury II korpusu do intendantury X korpusu. W stan prezencyjny przeniesiony podporucznik Jan Matyas z 12 bat. dyw. do 1 bat. dyw. W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie: Antoni Franke z 30 p. p. i Franciszek Tesarz z 77 p. p.

Lekarz pułkowy Dr Stanisław Lech przeniesiony z Tarnopola do Lwowa.

— **Dr Oskar Widman,** prymaryusz w szpitalu powszechnym we Lwowie na oddziale chorób wewnętrznych, członek c. k. Rady zdrowia, korespondent Warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, jeden z założycieli Towarzystwa lekarskiego, które powstało w r. 1868, obchodzić będzie w d. 17 listopada 1891 r. ćwierćwiekową rocznicę wstąpienia do lwowskiego szpitala powszechnego, który za kilka tygodni obchodzić będzie 25 rocznicę objęcia go w zarząd kraju; Dr Widman jest więc jedynym lekarzem, który bez przerwy, od 25 lat, jest czynnym w tym zakładzie krajowym. Studya medyczne odbywał Dr Oskar Widman po części we Wiedniu, a po części w Krakowie, gdzie w październiku 1866 roku uzyskał dyplom doktora medycyny. Już jako słuchacz medycyny był przez dwa lata asystentem przy katedrze fizyologii w Krakowie na usilne zalecenie Dr Rokitansky'ego. Jako asystent ogłosił dwie rozprawy: „O chyżości z jaką się stan czynny w nerwach udziela“ i „O krzepnieniu krwi.“ W chwili, w której wstąpił do szpitala lwowskiego, panował nagminnie tyfus powrotny; z tego powodu napisał obszerne sprawozdanie naukowe, ogłoszone w roku 1868 w rocznikach Towarzystwa lekarskiego. Wkrótce potem ogłosił w tych samych rocznikach rozprawy naukowe: „O wziewaniu rozpylonych płynów“ i „O wstrzykiwaniu leków pod skórę.“ W roku 1870 napisał obszerne dzieło: „O leczeniu tyfusu.“ Do archiwum Dr Virhowa napisał po niemiecku: „Über die systolische Einziehung in Intercostalräumen bei Synechyen der Herzbeutelblätter“ (Band 70, Heft 3), na który to wywód naukowy powołuje się Dr J. Bauer w Monachium w Dra Ziemssen'a „Handbuch der speciellen Pathologie und Therapie“ (Band VI, II Auflage Leipzig 1879), jako na rzecz oryginalną

i bardzo cenną. W roku 1875 na zjeździe lekarzy i przyrodników w Gracu wygłosił rzecz „Über Insufficienzen ohne Geräusche“ przyjętą z wielkiem uznaniem i ten odczyt powtórzył w tym samym roku we Lwowie na II zjeździe polskich lekarzy i przyrodników. W r. 1876 Wydawnictwo dzieł lekarskich polskich w Krakowie wezwało go do napisania dzieła o chorobach serca i tętnic. Zaszczytnemu wezwaniu uczynił on zadość, poczem Wydawnictwo *Gazety lekarskiej* w Warszawie, w. r. 1884 ogłosiło drukiem obszerną, bo 42 arkuszy druku obejmującą pracę naukową Dr Widmana p. t.: „Choroby serca i wielkich pni naczyniowych.“ W r. 1880 napisał obszerniejszą rozprawę: „O połowiczym skurczu serca,“ która była drukowaną w *Kronice lekarskiej* w Warszawie. W *Przeglądzie lekarskim* pojawiła się rozprawa: „O uderzeniu końca serca,“ i mnóstwo innych rozpraw naukowych. Najnowsza praca Dr O. Widmana: „O zapaleniu płuc włóknikowem“ jest właśnie w druku. Z powodu panującej we Lwowie w r. 1889 i 1890 influenzy napisał obszerniejszą rozprawę, drukowaną w *Przeglądzie lekarskim*, a następnie wydaną w osobnej broszurze. Polską literaturę lekarską wzbogacił Dr Widman — jak widzimy z powyższego zestawienia — licznemi pracami, które zwłaszcza poza granicami naszego kraju cieszą się wielkiem uznaniem.

— **Sekcyi zwłok ś. p. Jadwigi Diny** dokonali w prosektoryum szpitala powszechnego we Lwowie lekarze miejscy: Dr Wiktor i Dr Schmidt. Sekcya wykazała, że przyczyną śmierci był udar mózgowy. Pogrzeb zmarłej artystki odbywa się dziś.

— **Krajowy instytut ogłoszeń** pod firmą „Merkur“ otwarty został w bieżącym miesiącu we Lwowie. Jako zakład pośredniczący między fabrykantami, kupcami i przemysłowcami, a kupującą publicznością, „Merkur“ przyjmuje ogłoszenia do wszystkich czasopism i kalendarzy krajowych po cenach oryginalnych, również udziela bezpłatnie wszelkich odnośnych wyjaśnień i kosztorysów. „Merkur“ posiada nadto wyłączne prawo do umieszczania swych tablic anonsowych na wszystkich stacyach kolei żelaznej, w miejscach kąpielowych i pierwszorzędnych hotelach i zakładach publicznych w całej Galicyi i Bukowinie.

— **Kolej północna cesarza Ferdynanda.** Według otrzymanej wiadomości wydawane będą przez kolej północną cesarza Ferdynanda książeczki legitymacyjne dla służby państwowej i dworskiej, ważne dla wszystkich linij kolei Północnej. Książeczki te upoważniają posiadaczy takowych do jazdy 60-razowej za wykupieniem biletu po cenie zmniejszonej dla dotyczącej linii, gatunku pociągu i klasy wagonu. W celu uzyskania takowych książeczek legitymacyjnych, ma być wystosowane podanie do Dyrekcyi kolei Północnej, które powinno być przez bezpośredniego naczelnika urzędu poświadczone i pieczęcią urzędową zaopatrzone. Do każdego podania ma być dołączona tak fotografia osoby, prośbę podającej, w formacie karty wizytowej, która na odwrotnej stronie przez wyciśnięcie pieczęci urzędowej poświadczoną została, jak niemniej i kwota 30 ct. za książeczkę legitymacyjną i (w znaczkach pocztowych) na porto zwrotne. Wydawanie książeczek legitymacyjnych rozpocznie się już w pierwszych dniach grudnia b. r.

— **Na wystawie wiedeńskiej** artykułów żywności i przedmiotów do użytku domowego, dyplom honorowy I stopnia otrzymał Ludwig Seeling, rządca dóbr Izdebnik; medal złoty L. Czyński w Jarosławiu, Jan Christof we Lwowie, M. Fasal w Cieszynie, E. Gottlieb w Krakowie, Ludwig Seeling w Izdebniku; medal srebrny Dr Józef Barber i Dr Neumann Wender w Czerniowcach, B. Kasprowicz w Gnieźnie; medal bronzowy laboratoryum chemiczne w Czerniowcach.

— **Zwierzyniec warszawski.** Pewne grono osób zamierza wskrzesić zwierzyniec warszawski, na innych wszakże podstawach, niż poprzedni. Projekt ten obecnie — jak donosi *Kuryer Codzienny* — przybiera poważniejsze formy. Onegdaj właśnie z inicyatywy hr. Augusta Potockiego odbyła się narada w kwestyi utworzenia w Warszawie Towarzystwa aklimatyzacyjnego, a co za tem idzie, i zwierzyńca.

— **Laboratoryum.** Prof. Leppert na posiedzeniu warszawskiego Tow. popierania przemysłu i handlu odczytał referat o laboratoryum fizyologicznem prof. Nenckiego w cesarskim instytucie medycyny doświadczalnej w Petersburgu. Laboratoryum rzeczone, zdaniem referenta, jest ostatniem słowem nauki. Pierwszym pomocnikiem prof. Nenckiego jest chemik pani Sieber, wieloletnia współpracowniczka szanownego fizyologa, oraz pp. Michajłow i Dzierzkowski.

— **Sprawca atentatu** na życie carewicza w Otsu, umarł podobno w Jokohamie w więzieniu na zapalenie płuc.

— **Nekrologia.** Mieczysław Alfred hr. Skarbek, syn Jana, bratanek Stanisława, założyciela znanej fundacyi, zmarł przedwczoraj we Lwowie na paraliż serca. Urodzony w Młyniskach na Podolu w 1824 r., ukończył studya uniwersyteckie w Wiedniu, poczem przez krótki czas służył w prokuratoryi skarbu we Lwowie. Po długich latach, spędzonych na wsi, nie domagając na zdrowiu, przeniósł się na stałe mieszkanie do Lwowa.

— Adam Jakubowski były inżynier, a następnie właściciel dóbr Luszowice w powiecie dąbrowskim, zmarł tamże nagle w dniu dzisiejszym. Ś. p. Adam Jakubowski, brat prof. Dra Macieja Leona Jakubowskiego, a ojciec adwokata krajowego Dra Jana Jakubowskiego, pozostawia po sobie pamięć najzacniejszego człowieka w życiu prywatnem i obywatelskiem.

X. Ludwik Bober.

Niewiele jeszcze lat temu, było w Krakowie trzech kapłanów znanych, cenionych i kochanych, których wspólni przyjaciele nazywali trzema braćmi, choć nie węzły krwi, ale tylko serca i ducha ich łączyły; jeden z tej „nieodstępnej trójki,“ największy bodaj kaznodzieja polski w wieku naszym, X. Zygmunt Golian, legł przed laty kilku na wielickim cmentarzu; drugi, X. Ludwik Bober, który od chwili śmierci przyjaciela tracił dnia każdego wyraźniej i siły i zdrowie, poszedł za nim do Pana w nocy z niedzieli na poniedziałek, a dziś wynieśliśmy go na cmentarz krakowski.

Kto widział i znał ś. p. maryackiego Infułata tylko w ostatnich kilku latach jego życia, a raczej ciągłej jego choroby, ten w tym przedwcześnie ku ziemi i pracą i bardziej jeszcze chorobą i ciągłym jakimś smutkiem pochylonym mężu, dopatrzeć mógł ledwie z trudnością owego uczonego i kaznodzieję, gorliwego proboszcza, światłego profesora, co tak świetnie umiał z ambony i z katedry, piórem i słowem, rozumy przekonywać, nigdy serc nie jątrząc, zawsze jednając. Gdy był młodym chłopaczkiem w szkołach, przyrównywali go koledzy do św. Stanisława Kostki; a przyrównanie trafnem z niejednego punktu być musiało, kiedy tak w pamięci wielu się wyryło, że po kilku lat dziesiątkach jeszcze je sobie przypominali. Jako katecheta w gimnazyum św. Anny, starał się X. Bober, aby uczniowie jego prawdziwymi byli Stanisławami; aby rozwijając umysł i w lata idąc, nie tracili świeżości serca, zapału do wszystkiego co dobre i piękne, niewinności duszy. Najpiękniejszem chyba świadectwem, jaką była działalność jego, jaką piecza nietylko w samej szkole, ale i po za nią koło młodzieży, którą nietylko uczył, lecz i wychowywał, to ta żywa wdzięczność, jaka pozostała w sercach jego uczniów dla dawnego swego profesora. I tutaj niech wolno mi będzie powtórzyć poprostu słowa jednego z tych uczniów, który dziś znaczące w polskiem duchowieństwie zajmuje stanowisko.

„Najlepszy, idealny to był katecheta; poważny, a tak słodki, kochający, że mimowoli serce do niego lgnęło. Egzorty, wbrew szeroko wówczas rozgałęzionemu zwyczajowi, mówił zawsze z pamięci; mój Boże, jakeśmy go słuchali. Szczególny bo miał dar przemawiania do młodzieży, zainteresowania jej, przyciągnięcia do siebie. Do klasztorku Kapucynów, gdzie obok X. Goliana zajmował szczupłą celkę, ciągnęliśmy w prawdziwej procesyi; często do 15 młodzików zebrało się razem na ojcowską, zawsze serdeczną, zawsze pouczającą pogawędkę. Były to czasy watykańskiego soboru; o uszy nasze obijały się tysiączne zarzuty, najnierozsądniejsze baśnie i pogłoski. X. Bober uśmiechał się, odczytywał soborowe postanowienia, tłómaczył je; a kiedyśmy z celki jego wychodzili, nie było pewnie ani jednego, coby jasno nie wiedział, czego się trzymać należy. To też opisać trudno, jaki żal między nami zapanował, kiedy rozeszła się wiadomość, że X. Ludwik nas opuszcza. I po dziś dzień mi tego żal; on na katechetę, na wychowawcę młodzieży był jakby stworzony....“

X. arcybiskup Feliński pragnął powołać X. Bobra wespół z X. Golianem do Warszawy, przeznaczając mu katedrę języków wschodnich, które posiadał jak z pewnością mało kto, u nas przynajmniej. Jeszcze w ostatnich miesiącach widzieć można było na jego biórku arabskie książeczki; a nie leżały one tam tylko dla ceremonii, ale pilnie były wertowane, czytane. Zamiar wyjazdu do Warszawy spełzł na niczem; natomiast przeniósł się zmarły niezadługo na probostwo w Chrzanowie. Ile tam dobrego zdziałać musiał, jaką zostawił pamięć i jaką wdzięczność zaskarbić sobie potrafił, to pokazało się, gdy przed trzema latami, mocno już schorowany, do Chrzanowa się wybrał. Dawni parafianie zbiegli się zewsząd i formalnie na rękach ukochanego proboszcza nosili. Żałował też później nieraz, że Chrzanów opuścił: „Tam, mawiał, właściwsze dla mnie, odpowiedniejsze do mego usposobienia było pole pracy.“ Jako prałat kościoła N. Panny Maryi trudne miał stanowisko, tem trudniejsze, że z słodkiem, pełnem miłości i wyrozumiałości usposobieniem, bardzo mu było ciężko wyrządzić komu, choćby najniższemu, choćby najbardziej zasłużoną przykrość. To pewna, że i tu znów sobie u wszystkich, młodszych i starszych, umiał zjednać niekłamaną miłość; dość było spojrzeć na te szeregi ze wszystkich warstw społecznych, cisnące się do „Prałatówki,“ mówiące pobożnie „Zdrowaś Marya,“ przed ciałem zmarłego, aby się przekonać, że pomimo, iż przez kilka lat choroba zmusiła go do całkowitego niemal usunięcia się od kościelnych zajęć, to przecież dawne sympatye mieszkańców Krakowa dla „swego prałata“ nie wygasły.

Dwaj przyjaciele: XX. Golian i Bober, byli też, czas pewien, dwoma bezwątpienia najpierwszymi, najchętniej słuchanymi kaznodziejami w Krakowie; kiedy X. Golian pozostawał za granicą w dominikańskim nowicyacie, X. Bober rozwinął w Krakowie w najwyższym stopniu krasomówczą swą zdolność; niektórzy, niegłębiej sięgający, podejrzywali go nawet, oczywiście najfałszywiej, że posługuje się pismami wymownego swego przyjaciela. A przecież, nie mniej może piękny, ale różny to był zupełnie rodzaj wymowy, jak różne były te dwa charaktery, węzłem tak ścisłej przyjaźni zespolone. X. Bober spokojny, łagodny, chłodził rozgorączkowane umysły; znając głęboko Pismo św. i kościelną tradycyę, wykazywał raczej piękności katolickiej prawdy, niż zwalczał jej przeciwników. W pamięci licznych słuchaczów utkwił pewnie żywo ten długi szereg homiletycznych nauk, w których wymowny kaznodzieja rzucał z Ewangelii tak potężny pęk światła na dzisiejsze nasze stosunki; tak — znowu z Ewangelii — niemylne podawał lekarstwa na nasze biedy, choroby. I wtedy jeszcze, gdy już sam nie mógł wstępować na ambonę, gdy w kółku najbliższych przyjaciół z taką za serce rwiącą boleścią się skarżył: „Do czegóż ja dziś jestem — kiedy też mi Pan Jezus kazanie pozwoli powiedzieć?“ — i wtedy jeszcze przyjacielowi i opiekunowi w chorobie, któremu w udziale przypadło zamykać oczy dwom tym wiernym druhom, dwom znakomitym kapłanom i kaznodziejom: X. Golianowi i zmarłemu obecnie X. Ludwikowi — sam rozkład kazania dyktował, wskazywał źródła, tłómaczył, gdzie i na co największy przycisk położyć należy.

Obok w rękopisach skrupulatnie spisanych kazań pozostało i parę rozpraw przez zmarłego w młodszych latach częścią bezimiennie wydrukowanych; parę książek wydanych jego staraniem. Pokąd był zdrów, pracował bardzo dużo, bo zupełnie prawie po za kółkiem najściślejszych przyjaciół rozrywki nie szukając, do pracy czasu mu nie brakowało. Z pracą łączyła się pobożność gorąca; pobożność, jaką lud nasz ma, tak serdeczna i prosta, jak określił ją jeden z tych, co najlepiej go znali i kochali. Brewiarz to był mu prawdziwie pokarmem dla duszy; „zawsze dzień w dzień — opowiadał jego towarzysz w blankenbergskich kąpielach, gdzie przed laty trzema się leczył — odmawialiśmy go wspólnie.“ Na płacz się zbierało, patrząc, jak serdecznie w ostatniej chwili, gdy tchu już mu nie stawało, krzyżyk do piersi, do ust przyciskał; jak rozłączyć się z nim nie chciał.

Dni kilkanaście temu, gdy nikt jeszcze tak bliskiej katastrofy przewidzieć po ludzku nie mógł, rzekł zmarły do piszącego te słowa: „Nie długo mi już tutaj... Iść trzeba.“ Poszedł, a spodziewać się można, że ten mąż, którego życie najwłaściwiej określiłby można: „przeszedł pokój czyniąc,“ kilkoletniemi, powiedzieć wolno, czyśćcowemi cierpieniami na ziemi oczyszczony, Bożego pokoju już dostąpił.

X. J. B.

Ruch artystyczny i umysłowy.

P. J. Święcanowski, budowniczy w Warszawie, otrzymał za swe prace architektoniczne medal na wystawie w Madrycie, a w Brukseli medal i dyplom honorowy. Nagrodzone dzieło p. Święcanowskiego p. t.: *La loi de l'harmonie dans l'art grec et son application à l'architecture moderne*, ma być tam wprowadzone jako podręcznik w szkołach architektury i rysunku. Nie pierwsze to odznaczenie ziomka naszego. Był on poprzednio już mianowany członkiem kilku korporacyj naukowych, jak mistrzów panteonu rzymskiego, akademii św. Łukasza i akademii sztuk pięknych w Bolonii.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 12 b. m.: (czwarte czwartkowe przedstawienie) *Przed ślubem*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W sobotę 14 b. m.: Po raz pierwszy: *Słodka trucizna*, krotochwila w 3 aktach Józefa Graybnera.

— Dnia 10 listopada pochmurno, mglisto; termometr od —0·4 spadł wieczorem na —3·8 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano dnia 11 listopada stan jego był 729·70 mm., termometru —1·8 C. Wiatr wschodni.

We czwartek dnia 12 listopada: św. Marcina p. i Jozafata.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 9 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 794, węgierskich 1962, niemieckich 1353 — razem 4109 sztuk.

Płacono za galic. stajenne 60—65—68—71 złr., osobliwe 53—56—58 złr.; węgierskie 54—60—64—66—69 złr.; niemieckie 56—60—65—70 złr. za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 10 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono 4173 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 28—30—34 35 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 listopada. Cesarz, który przybył dziś rano z Gödöllö, przyjmował o godzinie 12 członków delegacyi węgierskiej, o godz. 1 członków delegacyi austryackiej. Na przemówienia obu prezydentów odpowiedział Cesarz, co następuje:

„Za zapewnienie wiernej uległości, które Mi właśnie wyrażone zostało, wypowiadam panom serdeczne podziękowanie. Z zadowoleniem mogę oświadczyć, że zostajemy w zupełnie przyjaznych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. W zupełnej zgodzie z Naszymi sprzymierzeńcami upatruję w utrzymaniu europejskiego pokoju najpewniejszą rękojmię szczęścia i pomyślności ludów. Mój rząd nie traci tego celu z oka, a od wszystkich gabinetów nadchodzą do Nas zapewnienia o równie pokojowych dążnościach. Wprawdzie dotychczas nie doprowadziło to jeszcze do tego, żeby usunąć niebezpieczeństwa politycznej sytuacyi Europy, albo żeby ogólne zbrojenia wojskowe zawiesić; gdy jednak potrzeba pokoju objawia się tak powszechnie i jednomyślnie, przeto nadzieja ostatecznego osiągnięcia tego celu wydaje się nie być wykluczoną. Oby Mi było danem, żebym mógł ludom moim zwiastować radosną wiadomość, iż zakończyły się obecne troski i ciężary zagrożonego pokoju.

„Projekty ustaw, przedłożone panom do konstytucyjnego załatwienia, dają świadectwo temu, że rząd Mój uwzględniał z największą sumiennością położenie finansowe monarchii, a w preliminowanych na armię stojącą i marynarkę wydatkach ograniczył się na rok następny do zaspokojenia jedynie potrzeb, niecierpiących zwłoki i najnaglejszych, przyczem bardzo ważne żądania zarządu wojskowego musiały doznać odroczenia.

„W Bośni i Hercegowinie objawia się stale postępujący naprzód rozwój we wszystkich gałęziach życia ekonomicznego. To też i w roku przyszłym dochody własne tych krajów wystarczą zupełnie na pokrycie kosztów ich administracyi.

„W przekonaniu, że zadaniu waszemu oddacie się panowie z całem zrozumieniem i poświęceniem, życzę działalności panów pomyślnego skutku i witam panów z całego serca.“

Wiedeń 11 listopada. W przemówieniu swem wyraził prezydent węgierskiej delegacyi hr. Zichy wierność i uległość, tudzież zadowolenie z tego, że międzynarodowe przeciwieństwa od ostatniej sesyi nie zarysowały się ostrzej. Mowca wspomniał o trudnościach socyalnych, których burzące skutki wymagają szczególnej oględności i stanowczości. Z radością powitał utrzymanie przyjaźni ze sprzymierzeńcami, ale mimo to sądzi, że własna bitność wojenna pozostanie najpewniejszą rękojmią pokoju. Delegacya węgierska spodziewa się szczęśliwego rozwiązania trudności i przyzwoli na wydatki, potrzebne do utrzymania siły zbrojnej Austro-Węgier, bez naruszenia szczęśliwie przywróconej równowagi finansowej.

Wiedeń 11 listopada. W przemówieniu swem wyraził prezydent austryackiej delegacyi ks. Schoenburg przedewszystkiem zapewnienia niezmiennej wierności i uległości, poczem oświadczył, iż delegacya austryacka przystępuje do zadania, które z jednej strony zasadza się na przyzwoleniu na wydatki niezbędnie potrzebne do utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii, z drugiej zaś strony na sumiennem uwzględnieniu zdolności do ofiar ludów.

Z wdzięcznem uznaniem za utrzymanie pokoju, który narodom europejskim podwójnie jest potrzebny wobec wielkich wynalazków technicznych, zapowiadających przemysłowi, handlowi i rolnictwu wszystkich państw nieosiągnięty dotąd stopień rozwoju i przejęci ważnością obecnego czasu, umieją delegaci austryaccy ocenić błogosławieństwo, jakie wypływa z powszechnej, najszczerszej miłości wszystkich ludów oraz ich przywiązania do uświęconej osoby Cesarza. Niech Bóg wszechmocny błogosławi i utrzymuje Jego Cesarską Mość dla państwa.

Wiedeń 11 listopada. W delegacyi austryackiej przyjęto żywemi okrzykami ustępy z przemówienia Cesarza, odnoszące się do przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, tudzież do dążności pokojowych i potrzeby pokoju. W chwili gdy Cesarz wypowiedział życzenie, aby Mu było danem ludom swoim zwiastować radosną wiadomość, że zakończyły się obecne troski i ciężary zagrożonego pokoju, zabrzmiały entuzyastyczne okrzyki, które ponowiły się przy zakończeniu mowy.

Po przemówieniu odbył Cesarz *cercle*. Hr. Taaffe przedstawiał poszczególnych członków delegacyi, z których każdego zaszczycił Cesarz rozmową.

Delegacya węgierska podobnie powitała mowę Cesarza, a zakończenie jej przyjęła grzmiącemi okrzykami: *eljen*!

Podczas *cercle*, które trwało pół godziny, przedstawiał prezydent ministrów Szapary Cesarzowi członków delegacyi węgierskiej, z których każdego zaszczycił Cesarz rozmową.

Wiedeń 11 listopada. W kołach delegacyjnych spodziewają się, że Kalnoky w komisyi węgierskiej rozwinie *exposé* o sytuacyi zagranicznej w sobotę, w austryackiej zaś komisyi budżetowej w poniedziałek.

Wiedeń 11 listopada. Według depeszy, jaką otrzymuje *Fremdenblatt* z Budapesztu, podróż szefa sekcyi Witteka do stolicy Węgier ma na celu głównie sprawę linii kolei żelaznej Stanisławów-Marmarosz-Szigeth. W sprawie tej wkrótce obu parlamentom przedłożona będzie odpowiednia ustawa.

Kis-Becskerek 11go listopada. Znaczną większością głosów wybrany został kandydat stronnictwa liberalnego Bessenyi przeciw kandydatowi partyi narodowej.

Berlin 11 listopada. Podług wiadomości prywatnej z Petersburga, otrzymał *Grażdanin* surowe ostrzeżenie za artykuł, skierowany przeciw królowi rumuńskiemu, w którym dziennik ten wzywa lud rumuński, aby zdetronizował dynastyę Hohenzollernów.

Berlin 11go listopada. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Utrzymują się pogłoski o mających niebawem nastąpić utrudnieniach wywozu pszenicy, a mianowicie w kołach dobrze poinformowanych sądzą, że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca nastąpi albo zakaz wywozu pszenicy, lub nałożenie na nią cła wywozowego.

Królewiec 11 listopada. Spodziewają się tutaj, iż w ciągu bieżącego miesiąca z pewnością wydany zostanie zakaz wywozu pszenicy z Rosyi. Opóźnienie ogłoszenia odnośnego ukazu wprowadzają w związek z interesem, jaki ma rosyjski minister finansów w powodzeniu nowej pożyczki rosyjskiej.

Frankfurt 11 listopada. *Frankf. Ztg* dowiaduje się z pewnego źródła, że Giers uda się najpierw do Stuttgardu w celu odwiedzenia królowej Olgi, a ztamtąd do Paryża. Ten sam dziennik mniema, że z Paryża wracać będzie Giers do Rosyi na Berlin.

Paryż 11 listopada. Izba deputowanych uchwaliła postawić na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia interpelacyę Laura w sprawie przesilenia finansowego.

Carmaux 11 listopada. Zakończył się strejk robotników szklarskich.

Londyn 11 listopada. Biuro Reutera donosi: Północno-wschodnia prowincya brazylijska Para ogłosiła swą niepodległość. Zapewniają, że prowincya nadmorska Bahia pójdzie za jej przykładem. Wysłano okręt wojenny do prowincyi południowej Rio-Grande do Sul.

Rzym 11 listopada. Podczas przedstawienia w cyrku Castellamare zapadła się estrada i porwała ze sobą 500 osób; 100 osób odniosło rany, a z tych 20 jest ciężko rannych.

Medyolan 11 listopada. Wydany manifest zapowiada na niedzielę w teatrze Canobbiana meeting stronnictwa radykalnego, celem wystąpienia przeciw artykułowi pierwszemu ustawy gwarancyjnej.

Konstantynopol 11 listopada. Według autentycznych doniesień z Yemen, wojska sułtańskie opanowały kilka miejscowości, zajętych przez powstańców, którzy, pobici, pierzchnęli w bezładnej ucieczce. Zajęto także obwody, graniczące bezpośrednio z ogniskiem rokoszu. Proklamowano amnestyę. Mieszkańcy, którzy wyemigrowali z obawy przed powstańcami, zaczynają wracać napowrót.

Waszyngton 11 listopada. Jeneralny prokurator Miller ogłasza, iż punkty sporne w sprawie połowu fok w zatoce Behringa przedłożone zostały sądowi rozjemczemu. Anglia i Stany Zjednoczone zgodziły się na warunki, przez sąd rozjemczy postawione.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 10	Anglobanki	148 75
Renta austryac. srebrna „	90 90	Uniony	218 50
Renta austryac. 4% złota	108 55	Bankvereiny	— —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 85	Akcye Länderbank.	190 60
Akcye Ban. Aus.-W.	1004	„ kol. Kar. Lud.	203 50
„ kredytowe	274 50	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 85	„ „ czerniow.	234 50
Napoleony	9 36	„ „ połudn.	80 50
Dukaty	5 60	Elbethale	206 50
Marki	57 82½	Nordbahny	2770
5% Renta węg. pap.	100 65	Staatsbahny	274 50
4% „ „ złota	103 30	Alpiny	62 30
Losy prem. węg.	141 —	Akcye tytoniowe	153 —
Losy tureckie	28 10	Rubie	118 50

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 11 listopada.

Banknoty austr.	173 —	4% Listy likw. pol.	59 60
Krótki Wiedeń	171 70	Akc. kol Kar. Lud.	88 10
Banknoty ros.	205 25	„ austr. kred.	148 —
5% Listy zast. pols.	62 —	Ultimo Ruble	202 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 60	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	95 —	97 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	98 90
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
Listy zastawne 4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	99 10	99 80
Listy zastawne 5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 80	108 50
Listy zastawne 5% „ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
Listy zastawne 4½% „ „ „ „	98 40	99 10
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 50	100 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	98 —	99 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	306 —	310 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 10 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10 % Renta papierowa	91 35	91 55
4 2/10 % „ srebrna	91 15	91 35
4% Renta złota	108 20	108 40
5% „ papier. nieopodatkow.	101 95	102 15
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 25	135 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 —	136 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 25	147 25
„ „ 1864 „ 100 „	181 50	182 25
5% Renta węg. papierowa	100 75	100 95
4% „ „ złota	103 —	103 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	97 65	98 —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 75	92 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	146 75	147 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	274 —	274 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	315 50	316 —
Oesterr. Länderbank . . 200 „	188 75	189 25
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1003	1006
Unionbank . . . . . 200 „	216 50	217 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	103 75	104 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2765	2775
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	203 50	204 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	171 —	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	234 —	234 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	273 60	274 40
Südbahn (Lombardy) . 200 „	80 —	81 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	197 50	198 50
„ Nord-Ost . . . 200 „	195 50	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	101 —
3% „ „ Prem.	109 50	110 10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	101 —
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 80	99 50
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 25
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 25	84 25
„ nieopd. „ „ „	90 —	90 90
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	190 50	191 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	141 75	142 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 25	118 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 70	101 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	101 75
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	118 25	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie . „ 100	141 —	141 75
„ Tureckie . . fr. 400	27 70	28 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 70
Kredytowe . . . . . „ 100	185 —	186 —
Insbruku . . . . . „ 20	23 25	24 25
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	53 50	54 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 —	17 50
„ „ węgierskie „ 5	10 75	11 25
Rudolfa . . . . . „ 10	19 25	20 25
Salzburskie . . . . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 35	9 37
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 75	11 80
Marki niemieckie za 100 marek	57 87	57 92
Rubel papierowy za 100 rubli	118 50	119 —

Lwów 10 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 60	99 30
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 10
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 10 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 25
„ „ „ „ V	— —	98 50
4% „ likwidacyjne	— —	— —
5% „ warszawskie ser. I	— —	— —
„ „ „ „ III	— —	100 —
„ „ „ „ IV	— —	99 25

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Żakociński.*